TOŻSAMOŚĆ · #NARÓDINACJONALIZM

KIEDY TAK NAPRAWDĘ POWSTAŁY NARODY? O ETNOSYMBOLIZMIE

Jakub Siemiątkowski · 15 stycznia 2026

Narody to zjawisko XIX-wieczne, nie istniały wcześniej – słyszymy często tego typu sformułowania, powtarzane gdzieniegdzie jak mantra. Niejednokrotnie polski liberalny inteligent nie zdaje sobie sprawy, że w zachodniej nauce takie frazy już niekoniecznie dominują, a równorzędnym wobec takich twierdzeń paradygmatem jest tam od lat etnosymbolizm – nurt podkreślający ciągłość pomiędzy nowoczesnym narodem a jego dawnymi formami.

Jeszcze nie tak dawno, bo do lat 80., w zachodnim obiegu intelektualnym królował modernizm – prąd głoszący, że narody zostały niemalże *ex nihilo* wytworzone przez nacjonalistyczną inteligencję, mniej więcej na przełomie XVIII i XIX wieku. Moderniści mieli oczywiście swoje argumenty – bynajmniej nie słabe. Ernest Gellner, najbardziej znany przedstawiciel tego nurtu, dowodził, że przed nastaniem nowoczesności narody po prostu nie mogły zaistnieć – nie zachodziły warunki, w których mogłoby się tak stać. Odseparowane od siebie społeczności agrarne, różniące się kulturowo i językowo, nie miały żadnych powodów, by tworzyć wspólną tożsamość na dużych obszarach, będąc na dodatek rządzonymi przez elity niezainteresowane wytworzeniem takiej tożsamości – upowszechnianiem jednolitych wzorców kulturowych. Dopiero nowoczesność doprowadza do zaistnienia struktur umożliwiających powstanie ideologii nacjonalizmu – której to przedstawiciele świadomie „wytwarzają" narody.

„Nacjonalizm nie jest przejawem przebudzenia narodów ku samoświadomości: on wymyśla narody tam, gdzie ich nie ma" – pisał Gellner. Inny znany modernista, Eric Hobsbawm, dopowiadał: etniczności nie można postrzegać w kategoriach praźródeł narodu – w dziele „konstruowania" tego ostatniego nacjonaliści co najwyżej wybiórczo czerpią z tradycji etnicznych („tradycje wynalezione"). Jeszcze inni moderniści, jak Charles Tilly czy Anthony Giddens, czynnik etniczny bagatelizowali zupełnie.

Przełamanie dominacji

Człowiekiem, który w badaniach nad nacjonalizmem rzucił wyzwanie hegemonii modernistów, był zmarły w 2016 roku brytyjski socjolog prof. Anthony D. Smith. Nie był on, jak mogłoby się wydawać, zapiekłym, autorytarnym nacjonalistą rodem z koszmarów lewicowego intelektualisty. Reprezentował raczej poglądy demoliberalne, na dodatek – podobnie jak czołowi moderniści – miał pochodzenie żydowskie, a jego rodzina znalazła się w Wielkiej Brytanii, uciekając w latach 30. przed prześladowaniami.

Co więcej, Smith był uczniem Gellnera, a w pierwszych okresach swojej pracy również zwolennikiem modernizmu. I sam Gellner wyrażał się o nim z szacunkiem, a nawet sympatią. Deklarował dumę z tego, że jego podopieczny stał się twórcą jednego z głównych paradygmatów badań nad nacjonalizmem. I należy to uwypuklić: zasługi Smitha w tej dziedzinie są zupełnie obiektywne, niektóre jego ujęcia weszły do

kanonu naukowego (dla przykładu to on zaproponował popularny podział teorii narodu na prymordializm, perenializm, modernizm i etnosymbolizm).

Samo dzieło życia Smitha – teoria etnosymbolizmu – oczywiście nie wyrosło w próżni. Współczesny badacz Przemysław Mazur opisuje etnosymbolizm jako najpopularniejszy wśród paradygmatów postmodernistycznych – czerpał on natchnienie z różnych nurtów. Na modernistyczną glebę padły różne ziarna. Wszak już Émile Durkheim dowodził, że wspólnoty integrują się wokół punktów odniesienia takich jak mity właśnie – który to wątek Smith rozwinie. Od Johna Armstronga, autora książki *Nations before Nationalism* – przejął Brytyjczyk ideę mityczno-symbolicznych zespołów stanowiących punkt odniesienia dla formujących się narodów. Etnosymbolizm kształtuje się więc gdzieś pomiędzy modernizmem a perenializmem – ale gdzie dokładnie?

U źródeł

Zręby etnosymbolizmu formułuje Smith w słynnej pracy *Etniczne źródła narodów* z 1986 roku. Według niego, modernistów charakteryzuje doktrynerskie i aprioryczne negowanie roli etniczności w dziejach, przecenianie manipulatorskich możliwości elit, nieumiejętność odpowiedzi na pytanie, dlaczego idee narodowe znajdowały tak silny oddźwięk. Z drugiej strony – badacz uznawał istotne zasługi Gellnera i reszty modernistów w definiowaniu różnic między warunkami, jakie zachodziły w świecie przednowoczesnym i nowoczesnym. Zgadzając się w wielu sprawach z perenialistami – zwolennikami dawnych, średniowiecznych przeważnie korzeni narodów – Smith krytykował niedostrzeganie przez nich różnic zachodzących między prenowoczesnymi wspólnotami etnicznymi a nowoczesnymi narodami.

W 2003 roku genezę etnosymbolizmu jako prądu, który pogodzi elementy obu paradygmatów, Smith ujmował słowami: „Jeżeli z jednej strony narody ani nie istnieją odwiecznie, ani nie są powtarzalne, a z drugiej, ani nie powstały niedawno i nie stanowią nowej jakości, ani też nie są wytworem nowoczesności, wówczas konieczne jest zwrócenie się w stronę innego paradygmatu, który objąłby i uporałby się z tą często podnoszoną dwoistością – z janusową naturą narodów i nacjonalizmu".

Co istotne – dodawał badacz – ani perenializm, ani modernizm „nie próbowały wejść w wewnętrzny świat nacjonalizmu".

> Etnosymbolizm bowiem, w stopniu większym niż inne paradygmaty, przyznaje znaczenie wątkom subiektywnym, kulturowym – uczuciom, mitom, pamięci, symbolom – czynnikom kluczowym dla etniczności. Sam termin „etniczność" – na szeroką skalę stosowany dopiero od lat 70. XX wieku – zepchnął na dalszy plan popularne wcześniej pojęcia, takie jak plemienność czy rasa. Jak pisze badacz etnosymbolizmu Jacek Poniedziałek, Smith rozumiał etniczność szeroko, obejmując tym terminem „zarówno mit pochodzenia oparty na więziach odczuwanych, jak i takie elementy kulturowe jak język, religia, obyczaje i zwyczaje czy powtarzalne wzory niektórych praktyk społecznych".

Od etni do narodu

Krzysztof Jaskułowski, inny badacz zagadnienia, zauważa, że *clou* poglądów Smitha na powstawanie narodów wyraża się w kategoriach długiego trwania. Istnieje ewolucyjny, ścisły związek: od plemienia, przez grupę etniczną, do narodu. Na czym więc polegają różnice między wymienionymi formami? Grupie etnicznej generalnie brakuje kultury publicznej, systemu praw, obowiązków obejmujących członków, dążenia do wytworzenia państwa – pojęć charakterystycznych dla narodu. Narodowe więzi są przeważnie silniejsze, ale przede wszystkim bardziej zestandaryzowane. Etnie, z natury nietrwałe, by w ogóle przetrwać, muszą przyjąć postać narodów – a więc bytów bardziej zracjonalizowanych. Smith uważał, że w procesach etnogenezy uwarunkowania społeczno-polityczne mają istotne znaczenie. Tożsamość narodowa ma podstawy etniczne, ale ulegając polityzacji, zyskuje wymiar obywatelski – naród jest więc wspólnotą łączącą obie te płaszczyzny. Do tego wątku jeszcze powrócimy. Zauważmy tu, że istnieją oczywiście również istotne podobieństwa między narodem a etnią. Przede wszystkim, zarówno wspólnotę etniczną, jak i wyrosły na jej gruncie naród charakteryzuje – zdaniem Smitha – pewien pozaracjonalny stan, instynkt popychający do działań niekoniecznie dających się tłumaczyć rozumowo.

Nadmieńmy przy tym, że – za Durkheimem – Smith przypisuje narodotwórczy charakter czynnikowi religijnemu – naród to wręcz pojęcie ze sfery sacrum, które reprodukuje się, odtwarzając własną symbolikę w toku cyklicznie powtarzanych rytuałów; nacjonalizm to swoista religia polityczna. Członkowie narodu traktują przynależność do niego w charakterze sakralnym, widzą w nim wspólnotę pamięci, mitu, rytuałów – konkluduje Poniedziałek.

Religijny wymiar sprawy ma jednak jeszcze inne oblicze. Popularyzacji idei narodu przez wieki sprzyjał w chrześcijańskiej Europie wzorzec biblijny. Zawdzięczamy mu upowszechnienie etnokulturowego, ale i politycznego wzorca narodu: biblijnego Izraela – pisał Adrian Hastings, a za nim sam Smith, który to wątek podchwycił Yoram Hazony w niepozbawionej wartości, choć raczej przereklamowanej książce *The Virtue of Nationalism* (polskie wydanie: *Pochwała państwa narodowego*). Wiadomo zresztą, że i sam kler miał tu swoje zasługi. To duchowieństwo kodyfikuje i chroni święte dla danej wspólnoty teksty, legendy. Standaryzuje je, rozpowszechnia.

Dopiero jednak wraz z nastaniem nowoczesności następuje kongruencja etniczna, terytorialna i polityczna – i wyraża ją prąd wcześniej nieznany: nacjonalizm. Nacjonalizm Smith definiował jako „ruch ideologiczny mający na celu osiągnięcie i utrzymanie autonomii, jedności i tożsamości w imieniu pewnej zbiorowości, której niektórzy członkowie uważają, że tworzą rzeczywisty lub potencjalny naród". W tym sensie dopiero nazwiska takie jak Rousseau, Herder, Fichte, Mazzini znamionują epokę nacjonalizmów – pisał nie bez racji Brytyjczyk. Nie znaczy to jednak, że elementów tej doktryny nie znajdziemy wcześniej – zauważał. Jak jednak stwierdza inny etnosymbolista, John Hutchinson, to dopiero potężne instytucje nowoczesności reprodukują na skalę nieznaną w erze przedrewolucyjnej zasoby kultury, takie jak mity, symbole, wspomnienia o bohaterach, wojnach etc.

> Etnosymbolizm w żaden sposób nie kwestionuje więc przełomowego znaczenia nowoczesności, ery modernizacji i rewolucji społeczno-politycznych – także etnosymboliści wyraźnie rozróżniają nowoczesne narody od form je poprzedzających, także oni datują powstanie nacjonalizmu na czasy nowoczesne. Ba, podobnie widzą to przeważnie nawet perenialiści. Po prostu niedostrze-

> ganie zachodzących u progu nowoczesności fundamentalnych różnic w podejściu do zagadnień wspólnoty narodowej – sytuuje właściwie poza obiegiem naukowym.

A więc nacjonalizm formatuje rzeczywistość – przetwarza dogłębnie życie wspólnot, choć nie w stopniu takim, jak chcieliby tego Gellner czy Hobsbawm.

Krytyka etnosymbolizmu

Oczywiście teorie Smitha spotykały się już z różnoraką krytyką, sięgającą także samej metodologii badań. Jak pisze Poniedziałek, Smith nie prowadził systematycznych badań źródłowych – znajdziemy w jego pracach wiele tez, na których podparcie nie podaje on mocnych argumentów. Brytyjski socjolog przywoływał często w swoich pracach przykład starożytnego Egiptu, ukazując go jako spójną etnię, a może wręcz już naród. Tymczasem niekoniecznie da się tak stwierdzić. Cytowana przez Poniedziałka historyk, prof. Ewa Wipszycka, dowodzi, że było to państwo targane na tyle mocnymi konfliktami kulturalnymi czy regionalnymi, że stanowiłoby to zbyt daleko idące stwierdzenie. Notabene jeśli ktoś zetknął się z tym, co Smith ma do powiedzenia o historii Polski – również zapewne zgodzi się z tezą o ogólnikowości wielu jego wywodów.

Wątpliwości budzi także ostrość rozróżnień formułowanych przez Smitha – ginąca powoli na przestrzeni kolejnych dekad jego badań. W ostatnich latach swojej aktywności Brytyjczyk staje na gruncie, że o początkowych stadiach istnienia narodów (już nie etni) można mówić już w antyku i średniowieczu. W pracach *The Antiquity of Nations* z 2004 i *Kulturowe podstawy narodów* z 2008 roku Smith zbliża się bardzo do perenializmu – który cenił, ale przez dekady jednak krytykował właśnie za wskazywanie narodów już w starożytności i średniowieczu. Wciąż jednak nawet ten późny Smith pisze otwarcie: w erze przednowoczesnej narody są wyjątkiem, dominują zaś grupy etniczne, będące raczej zalążkiem narodu niż faktyczną ich formą. Jak zauważa w ostatnich swoich pracach, ukształtowanie pełnowartościowych narodów przynosi dopiero nowoczesność – wraz ze swoimi rewolucjami: gospodarczą, biurokratyczną i kulturową. A więc: przejściem od gospodarki feudalnej do kapitalistycznej (intensyfikującej relacje ekonomiczne wewnątrz państw), transformacją wojskowych i administracyjnych mechanizmów (unifikujących ludność), standaryzacją językową, upowszechnieniem druku i edukacji.

Zachodzący w linii Smitha przeskok wydaje się jednak oczywisty dla każdego, kto sobie przyswoi (wydane także po polsku) książki z lat 1986 i 2008. W tej pierwszej Smith pisał, że w XV czy XVI wieku w Europie zachodniej poczucie narodowe jest „ledwie dostrzegalne", sam zaś naród „z całą pewnością" nie istnieje aż do wczesnej nowoczesności. W drugiej z prac ten sam autor uznaje, że „zarówno pojęcie narodu, jak i niektóre dobrze znane przykłady wspólnot i sentymentów narodowych zdecydowanie wyprzedzają początek okresu nowożytnego". Obie te wypowiedzi teoretycznie znamionują etnosymbolizm – i samo ich zestawienie, czy szerzej, samo zestawienie obu klasycznych już prac Smitha, daje do zrozumienia, jak istotną ewolucję przeszedł on sam i stworzony przezeń nurt. Tak daleką ewolucję, że uzasadnione byłoby pytanie, czy wciąż mamy do czynienia z koherentnym paradygmatem.

Czy nie ma więc jednego etnosymbolizmu? Można stwierdzić, że mieści się w nim pewne spektrum poglądów – ale przecież, jak wspomniano, staje się ono tak szerokie, że jego odrębność, jego wyjątkowość zaczyna zanikać. O ile pierwotny etnosymbolizm przypomina raczej korektę modernizmu – o tyle

ostateczna jego postać nie różni się bardzo wiele od ujęć perenialistycznych. Z drugiej strony, sztywne podziały bywają przecież zwodnicze – pamiętajmy, że nawet Hobsbawmowi zdarzało się pisać o protonarodach mających występować w czasach przednowoczesnych. Pod koniec życia nawet Gellner szedł w tej materii na ustępstwa, widząc elementy myślenia narodowego wśród starożytnych Izraelitów czy czeskich husytów. Faktem jest, że z biegiem lat stanowiska w debacie nad nacjonalizmem stawały się coraz bardziej zniuansowane.

Nacjonalizm polityczny czy etniczny?

Na krytykę zasługuje również pojawiający się gdzieniegdzie u Smitha podział na narody terytorialne i etniczne, mające charakteryzować odpowiednio rozwiniętą Europę Zachodnią i zacofaną Wschodnią. To oczywiście powielenie klasycznego podziału Friedricha Meineckego i Hansa Kohna – na narody obywatelskie i etniczne. Zauważmy jednocześnie, że brytyjskiego badacza jakby ciągnęło w kierunku zdystansowania się od tego nurtu myślenia. W pracy *Nacjonalizm* z 2003 roku Smith stwierdzał, że – mimo różnic pomiędzy oboma modelami nacjonalizmu – „inspirowana przez nie polityka wykazuje większe podobieństwo niż można by się tego spodziewać". Także później, charakteryzując nowoczesne poczucie narodowe, pisał o stopieniu w jedno potrzeby tożsamości kulturowej z dążeniem ludu do suwerenności. To zagadnienie, nad którym warto się pochylić.

Smith podkreślał więc, że etnie, by przetrwać, muszą przyjąć model obywatelski – a więc bardziej zracjonalizowany. Z drugiej strony, również narody „potrzebują swych etnicznych rdzeni", jeśli zaś im ich brakuje, muszą je dosłownie „wynaleźć". Procesy te zdają się wykraczać poza nowoczesność. Co prawda, w erze przednowoczesnej granice etniczne i polityczne przeważnie się nie pokrywały (występowanie takiej zależności jest typowe dla ery nowoczesnych narodów), z drugiej strony – zauważał Benedykt Zientara – średniowieczne etnie powstawały również dzięki ramom, które dawało państwo. Inna rzecz, że praktyka ujednolicania kulturowego w państwach przednowoczesnych przeważnie nie wynika z pobudek, które można byłoby nazwać nacjonalistycznymi. Chodziło raczej o pragmatyzm, o zapewnienie sobie możliwie wysokiego stopnia lojalności. Skutki jednak są oczywiste.

> Faktyczne przenikanie się obu typów narodu widać nawet na przykładach wręcz archetypicznych. Wyrastająca z oświeceniowych, uniwersalistycznych idei francuska republika etnicyzuje swój nacjonalizm. „Na porządku dziennym jest dziś przeciwstawianie koncepcji narodu «na wzór francuski» tej «na wzór niemiecki»: wspólnoty obywateli i *Volk*. Niemniej obie koegzystują od XIX wieku, a Trzecia Republika rozwinie je w tym samym czasie" – pisze Anne-Marie Thiesse.

Rygorystyczne dzielenie nacjonalizmów na obywatelskie i etniczne może więc przemawiać do naszej wyobraźni wyłącznie, jeśli nie uwzględnimy szeregu nawarstwiających się tu kontekstów.

Faktyczny triumf etnosymbolizmu?

Paul Lawrence, opisując słynną debatę Smitha z Gellnerem w 1996 roku, konstatował, że o ile ten drugi poszukiwał reguł, które można dopasować do wszystkich przypadków, o tyle tego pierwszego charak-

teryzuje podejście empiryczne – szuka ogólnych modeli, odpowiadających większości sytuacji, uznając za domyślne to, że mogą znaleźć się nawet względnie liczne wyjątki od tych reguł. Istotnie – można odnieść wrażenie, że niektórzy badacze zakładają, iż zidentyfikowanie pojedynczych przypadków narodów, które nie wykształciły się w toku długiego trwania, nie miały swoich prenowoczesnych faz – wystarczy, by podważyć fakt, że inne narody mogły takowe mieć. I wydaje się, że tu uwidacznia się największa zasługa Smitha. Mimo że na swojej drodze popełniał on błędy – to dzięki jego publikacjom opinia publiczna, znajdująca się pod wpływem modernistów, zaczęła dostrzegać wady ich teorii. Znacznie rzadziej niż kiedyś znajdziemy dziś badaczy mówiących z pełną powagą, że narody przed XVIII czy XIX wiekiem zupełnie nie istniały bądź że te współczesne nie mają absolutnie nic wspólnego ze wspólnotami świata przednowoczesnego.

Ostatecznie zresztą – powiedzmy sobie to wprost – nie ma fundamentalnego znaczenia to, czy omawiane w tym tekście byty przednowoczesne nazwiemy etniami, protonarodami czy narodami przednowoczesnymi (choć to ostatnie określenie wydaje się z szeregu względów najprostsze i najwłaściwsze).

> Istota polega tu na fakcie głębokich więzi między tą formą a narodem nowoczesnym – więzi, których zanegować nie sposób. I więzi te wydają się być tak ewidentne, że hegemoniczna przez całe dekady pozycja twierdzeń zakładających coś odwrotnego – aż wprawia w zakłopotanie. Bo trudno widzieć przypadek w tym, że jesteśmy dziś Polakami – co miałoby zachodzić bez związku z faktem, że o Polakach pisano w XVI-wiecznej poezji, że w średniowieczu pisali o Polakach Jan Długosz czy Wincenty Kadłubek.

Nie był więc Smith nieomylnym bożkiem, przed którym należy bić pokłony, jeśli tylko podziela się pogląd o tym, że moderniści błądzą, a narody istniały przed rewolucją francuską. Z drugiej strony, z jego pism wciąż wyciągniemy wiele nauki, a jego zasługi w dziele przełamywania niepodzielnej hegemonii Gellnera, Hobsbawma, Andersona i im podobnych – są nie do pominięcia. I jest to realna zasługa na polu walki o prawdę o znaczeniu czynnika narodowego.

Bibliografia

Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 2009.

Jaskułowski K., *Nacjonalizm bez narodów: nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*, Wrocław 2009.

Lawrence P., *Nacjonalizm. Historia i teoria*, Warszawa 2007.

Mazur P., *Etnia, nacjonalizm, naród. Od nowoczesności do ponowoczesności*, Kraków 2020.

Poniedziałek J., *Etnosymboliczna teoria narodu Anthony'ego D. Smitha*, Toruń 2021.

Smith A., *Etniczne źródła narodów*, Kraków 2009.

Smith A., *Kulturowe podstawy narodów*, Kraków 2009.

Smith A., *Nacjonalizm*, Warszawa 2007.

Thiesse A.-M., *Powstawanie tożsamości narodowych. Europa w wiekach XVIII–XX*, Warszawa 2019.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Cg_RfVQxnL4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kiedy-tak-naprawde-powstaly-narody-o-etnosymbolizmie/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć